Nr. 229 Kraków, piątek 7 października 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rewolucya w Portugalii.

Gdy dnia 1 lutego 1908 na ulicach Lizbony pod strzałami sprzysiężonych padli król Don Karlos i następca tronu Ludwik, pozostał jako jedyny dziedzic korony portugalskiej liczący wówczas 18 lat ks. Manuel i on zasiadł na tronie pod opieką swej matki Amalii z domu Orleańskiego. Wówczas panowało ogólne zdanie, że wyrok na króla był nietyle wynikiem aspiracyj republikańskich, ile wyrazem oburzenia przeciw rządom popieranego przez króla dyktatora Franco. Zastrzelenie króla i następcy tronu nie pociągnęło też za sobą żadnych dla dynastyi następstw; po ucieczce dyktatora siadł na tron inny król i na zewnątrz zdawało się, że poza zmianą osób wszystko pozostało po dawnemu.

W ciągu 3 lat król Manuel, który dziś liczy 21 lat, usiłował — prowadzony przez swą energiczną matkę — umocnić się na tronie. Dla odwrócenia od swej dynastyi niebezpieczeństw, grożących zarówno ze strony republikanów jak i zwolenników starej dynastyi Braganza, Manuel w polityce wewnętrznej pozostawiał rywalizującym ze sobą stronnictwom wolną rękę, zaś w polityce zewnętrznej oddał się zupełnie pod wpływ Anglii, która od czasu wojen napoleońskich jest tradycyjnie prawie protektorką Portugalii. Protekcya stała się w ciągu ostatnich lat tem silniejszą, ile że w Anglii zasiadła na tronie dynastya koburska, która ze względów familijnych czuła się zobowiązaną popierać pochodzące z tej samej dynastyi domy panujące w Portugalii (a także w Belgii i Bułgaryi).

Jak ostatnie wypadki dowiodły, zarówno lawirowanie między stronnictwami, jak i oparcie się o Anglię, nie odwróciły od Portugalii przeznaczenia. Ruch republikański, który już przy ostatnich wyborach do kortezów okazał nadzwyczajną siłę, szczególnie po miastach, nie przerwał swej roboty zainaugurowanej hukiem wystrzałów z 1 lutego 1908, lecz konsekwentnie dążył do swego celu. Korzystał on z walki prowadzonej między klerykałami a obecnym rządem liberalnym Texeiery de Soza, aby w połączeniu z progresistami podminować byt dynastyi. Agitacya republikańska skierowaną była głównie w stronę marynarki i armii lądowej, a rezultat — jak okazuje wynik — przeszedł wszelkie nadzieje. Już podczas wyborów we wrześniu b. r. okazało się, że cała marynarka jest po stronie republikanów, zaś armia lądowa w chwili czynu również za nimi się oświadczyła, rozstrzygając walkę.

Wogóle ostatnie lata były bardzo dla monarchii niepomyślne. Turcya i Persya a teraz Portugalia — oto trzy wskazówki, w jakim kierunku idą dążenia ludzkości! Trzy trony, które — zdawało się — stoją nienaruszone wobec prądów nowoczesnych, runęły, aby zrobić miejsce czyto ulepszonej czy najlepszej formie rządu. Tasama Portugalia, która do niedawna narówni z Hiszpanią była najsilniejszą ostoją klerykalizmu, ma teraz rząd republikański, uzyskany prawie bez rozlewu krwi. Ludność portugalska przypomniała sobie świetne czasy swego państwa, które kroczyło na czele ludów europejskich w wynajdywaniu nowych dróg dla rosnących dążności ku innym, nieznanym światom, przypomniała sobie krótką a świetną epokę walki z Jezuitami, która dała początek do skasowania tego zakonu, i teraz sumarycznie załatwiła się z dynastyą.

I jeszcze jedno: Sąsiednia Hiszpania stoi teraz przed przełomem w swych dziejach. Jeżeli rząd Canalejasa pod wpływem swego niedołężnego króla będzie zmuszony porzucić rozpoczętą walkę o wyzwolenie Hiszpanii z pod jarzma klerykalizmu, to wpływ zwycięskiej rewolucyi portugalskiej pobudzi i republikanów hiszpańskich do czynu, do powtórzenia — z lepszym skutkiem — rewolucyi z r. 1873.

Zdrada demokratów i ludowców.

Potworny „kompromis“. — Zaprzepaszczenie reformy wyborczej przez pp. Lea i Stapińskiego.

Sensacyjne szczegóły donosi „Kuryer lwowski“ o projektowanym przez konserwatystów „kompromisie“ w sprawie sejmowej reformy wyborczej. **Zarys tego „kompromisu“** opiewa:

„Ogólna liczba posłów 195. W tem 12 wirylistów i 183 posłów wybieralnych. Kurya wielkiej własności ma zachować dotychczasowych 44 mandatów. Izby handlowe i przemysłowe mają wybierać 5 posłów (dotąd wybierały 3), mianowicie Izba krakowska i lwowska po 2, Izba brodzka 1. Miasta mają otrzymać 32 mandatów dla koła wyborców, ograniczonego cenzusem i 8 mandatów dla V kuryi, z czego na Kraków przypadałyby 2 mandaty, na Lwów 3 mandaty, na Przemyśl 1. Kurya gmin wiejskich zatrzymuje dotychczasowych 74 mandatów. Nadto ma być utworzona nowa kurya średniej własności z 20 mandatami dla tych rolników, którzy opłacają podatku gruntowego państwowego od 30 do 200 koron rocznie.

Propozycya konserwatystów co do kuryi średniej własności została jednogłośnie odrzucona przez klub ludowców. Jednak niektórzy członkowie tego klubu prowadzą dalej rokowania z konserwatystami na tej podstawie, aby kurya średniej własności była utworzona po części kosztem kuryi gmin wiejskich, po części kosztem kuryi wielkiej własności. Ponieważ przy 195 mandatach na kuryę gmin wiejskich powinnoby wypaść najmniej 94 mandatów (48%), przeto proponują, aby z tej liczby mandatów odjąć kuryi gmin wiejskich dla nowej kuryi 16 mandatów, a kuryi wielkiej własności 14 mandatów, tak, że kurya wielkiej własności miałaby nadal 30 mandatów, nowa kurya średniej własności także 30 mandatów, a kurya gmin wiejskich 78 mandatów“.

O **zakulisowych konszachtach** w sprawie tego projektu donosi „Kuryer lwowski“:

Konserwatyści wydostali od demokratów przyrzeczenie, że nie będą się mięszali do uregulowania prawa wyborczego w kuryi wielkiej własności i w gminach wiejskich. Za to mają demokraci przyrzeczonych 14 nowych mandatów dla miast (12) i Izb handlowo-przemysłowych (2), mają zyskać powiększenie udziału mieszczaństwa w reprezentacyi sejmowej z 19.2% na 23%.

A co najohydniejsze w tej grze, to to, że **demokraci, wcale nie napierani przez konserwatystów, którzy im co do kuryi miast pozostawiają wolną rękę, sami z własnej ochoty proponują głosowanie pluralne w miastach** i z koncedowanych dla miast (oprócz mandatów dla Izb handlowych) 40 mandatów sami 8 oddają łaskawie dla kuryi powszechnej, resztę, t. j. 32 mandaty pozostawiają dla dotychczas uprzywilejowanych wyborców. — **Publicznie więc posłowie demokratyczni wymawiają się przymusem, żądaniami konserwatystów i na konserwatystów zwalają winę, że nie można uzyskać czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej, poufnie zaś w sejmie, wbrew swym hucznym zapowiedziom publicznym, zasadę czteroprzymiotnikową depcą i nierówność w miastach chcą w ustawie ustalić.** Ta podwójna, obłudna gra zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

Dobiwszy łatwo targu z demokratami, zwrócili się konserwatyści do ludowców, używając za narzędzie swych chytrych planów posła Stapińskiego i podobno drugiego jeszcze pośrednika. Na pozór konserwatyści dla siebie niezbyt wiele żądają, chcą bowiem, aby kurya wielkiej własności zatrzymała dotychczasową liczbę mandatów (44) przy zwiększonej liczbie ogólnej posłów (z 161 na 195) wskutek czego udział tej kuryi w sejmie spadłby z 27.3% do 22.5%.

Dalej **konserwatyści zgadzają się na powszechne, równe, bezpośrednia, tajne głosowanie w gminach wiejskich.** Chcą jednak, by gminy wiejskie także nadal przy 74 mandatach pozostały, wskutek czego zeszłaby ta najliczniejsza w kraju warstwa wyborców z 50% ogólnej liczby mandatów z przed lat 20 i z 46% obecnego stanu na 37%!

Ale na tem nie koniec. — Konserwatyści chcą jeszcze utworzyć nową kuryę średniej własności z 20 mandatami. W tej kuryi byliby wyborcami ci rolnicy, którzy opłacają podatku gruntowego od 30—200 K. W tej grupie kilkunastu tysięcy wyborców drobniejsze dwory, obdarzone dziś przywilejem wirylnym w kuryi gmin wiejskich, stanowiłyby stanowczą przewagę, jeśli nie liczebną, to moralną, tak, że ta kurya średniej własności bezwarunkowo i z całą pewnością byłaby w wyłącznem posiadaniu tabularnych konserwatystów. Obok właścicieli mniejszych obszarów dworskich głosowaliby w niej proboszczowie i kilka tysięcy zamożniejszych chłopów, posiadających 30, 40, 100 morgów ziemi i więcej.

W ten sposób w rzeczywistości kurya wielkiej własności ziemskiej wzmogłaby się przyczynkiem mandatów kuryi własności średniej, konserwatyści mieliby zagwarantowanych ustawą 64 mandatów, czyli blisko 33% ogólnej liczby mandatów, zamiast dzisiejszych 44 mandatów, czyli 27% ogólnej liczby mandatów. Resztę do większości sejmu uzyskaliby po części z głosów wirylnych, a po części z wyborów w kuryi gmin wiejskich i z miast.

Zamysły konserwatystów popierają biernie demokraci, zrzekając się opozycyi przeciw kompromisowi konserwatystów z ludowcami. Czynnie popiera je poseł Stapiński i drugi członek klubu, którzy argumentami o wspólności interesów agrarnych usiłują cały klub ludowców dla tych planów konserwatystów zjednać. Gdy pierwszy atak zawiódł, zmodyfikowano propozycyę. Konserwatyści tak dalece pewni są kuryi „średniej własności“, że skłaniają się zrezygnować z 14 mandatów wielkiej własności i zadowolić się tutaj 30 mandatami, jeśli ludowcy zgodzą się na kuryę średniej własności z 30 mandatami.

Wtedy mieliby konserwatyści 60 mandatów ustawowo zapewnionych. Gminy wiejskie otrzymałyby 4 nowe mandaty, razem 78 mandatów na ogólną liczbę 195 posłów, czyli 40%, zamiast dotychczasowych 46%, a dawniej 50% ogólnej liczby mandatów“.

Z tych rewelacyj „Kuryera lwowskiego“ okazuje się, że nie konserwatyści winni są potworności owego projektu, że z konserwatystami możnaby zawrzeć wcale przyzwoity kompromis, ale fałszywi przyjaciele: **demokraci i ludowcy potajemnie starają się skoszlawić sejmową reformę wyborczą!** Jeżeli to prawda — w takim razie na nich spada odpowiedzialność, przeciw Leom i Stapińskim powinien się zwrócić gniew ludu!

* * *

Na poniedziałkowem zgromadzeniu we Lwowie wygłosił tow. poseł dr Diamand następującą mowę w sprawie sejmowej reformy wyborczej:

„Niedzielne zgromadzenie było faktem historycznym. Wobec „hołoty mieszczańskiej i robotniczej“ zjawił się sam regimentarz Koła polskiego p. Głąbiński. W życiu politycznem naszego kraju niebywałym jest fakt, by prezes Koła polskiego poczuł się do obowiązku stanąć na publicznem zgromadzeniu. Gdyby któremuś z dawniejszych prezesów Koła zaproponował ktoś, by poszedł na zgromadzenie ludowe, śmiało mógłby być nazwany waryatem.

Ale nie sama obecność prezesa Koła na zgromadzeniu jest faktem nadzwyczajnej wagi, prezes Koła wygłosił przemówienie, powiedział, że wobec sejmu jest niczem, wobec woli większości sejmowej jest zerem. Zadania programowe, postulaty tego, który — jako prezes delegacyi polskiej w Wiedniu — arroguje sobie rolę reprezentanta narodu, nie mają w sejmie żadnej wagi.

To, że prezes Koła polskiego musi przychodzić na ludowe zgromadzanie, że jest on demokratą (szczerym, czy nieszczerym), jest dowodem przewrotu, dokonanego przez reformę prawa wyborczego do parlamentu. Brak znaczenia tego prezesa wobec sejmu jest sprzecznością, która utrzymaną być nie może. Prezes reprezentacyi polskiej jest bezsilny wobec 40 szlachciców, którzy wyjściem ze sali mogą uniemożliwić uchwalenie jakiejkolwiek reformy, i ten prezes oficyalnej reprezentacyi kraju nie odwołuje się do opinii kraju, by broniła jego powagi!

P. Głąbiński był świadkiem, jak w parlamencie kuryalnym 10 posłów socyalno demokratycznych swą taktyką, opartą o wolę szerokich mas ludności, zmusiło większość parlamentarną, zmusiło szlachciców w parlamencie, by założyli stryczek na własną szyję, by się sami z parlamentu wyrzucili. P. Głąbiński widział to, ale p. Głąbiński jest niezdolny do zrobienia tego w sejmie i to jest wina mieszczańskiej demokracyi.

Siłę szlachty można w parlamencie złamać, można udaremnić działanie sejmu, póki nie uchwali reformy. Jeżeli mieszczaństwo jest czemś, jeżeli prezes Koła nie jest zerem, muszą w sejmie znaleźć się siły, które powiedzą: albo reforma wyborcza, albo precz z takim sejmem!

P. Głąbiński jest przecie prezesem klubu, liczącego 60 posłów demokratycznych, a z ramienia tego klubu zasiadają w rządzie konserwatyści, wysługujący się szlachcicom, których w Kole jest wszystkiego ośmiu. Jeśli w sejmie demokracya jest niczem — szlachta może być niczem w parlamencie i to zależy od prezesa Koła.

Marszałek Badeni przyjeżdża do Wiednia i instancyonuje u posłów z Koła polskiego, u prezesa tego Koła, by parlament uchwalił fundusze na sanacyę finansów krajowych. Prezes może postawić kwestyę: będą pieniądze, jeśli będzie reforma wyborcza w sejmie! Gdyby p. Głąbiński nie był miernotą, gdyby osobiście nie był zerem, Badeni kłaniaćby się musiał przed Głąbińskim. Że tak nie jest, jest winą mieszczaństwa.

Socyalni demokraci, którzy decydującego wpływu w parlamencie nie mają, mają go w każdym razie tyle, by udaremnić uchwalenie przez parlament pieniędzy dla szlacheckiego sejmu. Socyalni demokraci proponują, by podwyższyć podatki od wielkiej własności i tą drogą poreparować przez obszarników zaszargane finanse kraju. Ale Badeni powiada, sejm na to nie pozwoli i proponuje podwyższenie podatku od wódki, to nawet napozór ładnie wygląda — walka z pijakami! — a nadto dalej 20 milionów ma z wódki dostawać kilkanaście najbogatszych rodzin szlacheckich. Gdyby demokratyczny prezes Koła p. Głąbiński chciał roli sejmu przeciwstawić interesy tych głodujących urzędników, zadłużonych kupców i przemysłowców, którzy mu dali mandat, sprzeciwiłby się podwyżce podatków, ale ten prezes jest właśnie referentem tych podwyżek. Obecnie więc nie może niczego od szlachty uzyskać, bo jest sługą tej szlachty.

Mieszczaństwo doczekało się tej hańby, że pierwszy mieszczański prezes Koła polskiego jest pierwszym lokajem Badeniego.

Ale nam ani siła Badeniego, ani impotencya Głąbińskiego nie przeszkodzi zdobyć reformy. My chcemy zdobyć kraj, aby rządzić w tym kraju. My szlachty nie mamy powodu ani szanować, ani oszczędzać, my chcemy i my wyrzucimy ją ze sejmu. Jedyną bowiem prawdą w polityce jest to, że jest ona walką klas, walką o byt, o życie.

I ta polityka w interesie klasy swej każe Badeniemu godzić się teraz na piątą kuryę do sejmu, mimo że doświadczenie rodzonego jego brata uczy go o zupełnej bezskuteczności takiej reformy. Kazimierz Badeni ufał w 2/3 większości w parlamencie, wiedział, że większość nie uchwali powszechnego, równego głosowania, którego żądało 10 socyalistów i kilkunastu waryatów (tak nazywał mieszczańskich demokratów, żądających powszechnego głosowania).

Kazimierz Badeni dał piątą kuryę i natychmiast został wyrzucony z parlamentu, stał się trupem politycznym.

Historya ma być nauką. Badeniego historya własnego brata niczego nie nauczy, bo on robić musi to, co mu dyktuje interes klasy.

Gdy przyjdzie w sejmie piąta kurya, zacznie się burza i wówczas runie panowanie szlachty. Badeni musi robić piątą kuryę, my musimy walczyć o powszechne prawo. Nasz los podejmować sztandary bojowe, rzucone w błoto przez mieszczaństwo, które dorwało się bodaj części władzy.

Ustosunkowania sił politycznych, jakiem

ono jest obecnie, nie może wytrzymać mieszczaństwo; to stronnictwo, które chciało być jego rzecznikiem, rozpada się pod wpływem sprzeczności. Kraj nie może wytrzymać dzisiejszego stanu rzeczy, musi zniszczeć, albo szlacheckie antynarodowe panowanie zniknie. To leży też w interesie autonomii, tej autonomii prawdziwej, opartej nietylko o idealne interesy narodowe, ale o zupełnie konkretne potrzeby społeczne.

Krajowi nikt nie pomoże, nikt go nie dźwignie, tylko świadoma klasa pracująca. I tak się ma rzecz nietylko ze sprawą reformy wyborczej do sejmu naszego, ale z wszystkiemi wielkiemi kwestyami, przed któremi stoi ludzkość. Może je rozwiązać i rozwiąże je tylko zorganizowana klasa pracująca.

Jeśli tu nawoływano do walki o sejm, ja was nawołuję do walki pod nasz czerwony sztandar, bo ten sztandar da nam zwycięstwo w tej sprawie i we wszystkich, o które wam walczyć przyjdzie.

Zwycięstwa te w sumie dadzą szczęście ludzkości.“

Mnich mordercą i świętokradcą.

Częstochowa, 5 października.

Śledztwo wykryło, że **mordercą** człowieka, którego trupa znaleziono w sofie w stawie pod Kłomnicami, był **ksiądz Damazy Macoch, zakonnik z klasztoru jasnogórskiego,** w trupie zaś rozpoznano jego brata stryjecznego Wacława Macocha.

Również naprowadziło śledztwo na poszlaki, że **okradzenia obrazu Matki Boskiej w kościele jasnogórskim dokonał ksiądz Damazy Macoch przy pomocy służby klasztornej,** potem zaś zamordował swojego brata stryjecznego, ponieważ ten był w sprawę kradzieży wtajemniczonym.

Policya aresztowała dwóch służących klasztornych i dwóch dorożkarzy.

Zaraz po wykryciu kradzieży jasnogórskiej podejrzewano, że tej kradzieży absolutnie nie można było dokonać bez pomocy kogoś z klasztoru. W tem podejrzeniu wkrótce utwierdziło niektórych (ale policyę zmyliło) podrzucenie w pobliżu Częstochowy ukradzionych pereł i części materyi z sukienki obrazu, co było najwidoczniej manewrem dla zmylenia śladów.

Obecnie śledztwo w sprawie trupa znalezionego w sofie doprowadziło do rozjaśnienia tej sprawy.

Wacław Macoch był urzędnikiem pocztowym w Granicy. Wyjechał on stamtąd, jak opowiadał, dla kuracyi. Pojechał on do Częstochowy i tu zabawił jakiś czas w klasztorze Paulinów, w gościnie u swego brata stryjecznego, księdza Damazego. Widocznie Damazy wtajemniczył Wacława w sprawę kradzieży, chcąc w nim uzyskać pomocnika do sprzedaży skradzionych kosztowności; prawdopodobnie Wacław odrzucił propozycyę, a ks. Damazy, bojąc się, żeby go Wacław nie wydał, zamordował go, a trupa ukrył w sofie w swojej celi.

Aby trupa wywieźć, O. Damazy poprosił przeora pod jakimś pozorem o pozwolenie na opuszczenie klasztoru; podobno oświadczył, że chce zostać świeckim księdzem i starać się o probostwo. Gdy pozwolenie uzyskał, poprosił o pozwolenie zabrania ze sobą sofy ze swojej celi, celem zapakowania do niej i przewiezienia książek; chciał za sofę zapłacić; klasztor pieniędzy nie przyjął, ale sofę mu darował.

Dnia 24 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem wyniesiono sofę z celi, gdy zakonnicy byli w chórze. Jeden ze służących klasztornych, którzy pomagali wynosić sofę, wkrótce zbiegł z klasztoru.

Sofę wywieziono z Częstochowy w dorożce; w drugiej dorożce jechał ks. Damazy Macoch ze służącym. Przejechali przez Rendziny ku Kłomnicom, gdzie wkrótce potem sofę z trupem znaleziono w stawie.

Od chwili wyjazdu z klasztoru ks. Damazy Macoch znikł bez śladu. Policya rozpoczęła obecnie poszukiwania za nim.

Wypuścić!

Aresztowani w Krakowie w nocy z piątku na sobotę Królewiacy siedzą już piąty dzień w areszcie śledczym sądu krajowego — a dotąd jeszcze od policyi, która ich do aresztu sądowego odstawiła, nie wpłynęło do prokuratoryi doniesienie urzędowe!

Widocznie policya namyśla się, o co oskarżyćby aresztowanych, a ci tymczasem siedzą w areszcie... Oczywiście nawet śledztwa wstępnego nie można im ogłosić, ale się ich wciąż trzyma w areszcie. Czy dlatego tak się ich traktuje, że to są „obcokrajowcy“?

O co ich oskarżyć? — oto pytanie, nad którem sobie od tylu dni policya głowę łamie. O „tajne stowarzyszenie“ oskarżyć ich nie można, bo brak jakiegokolwiek materyału do takiego oskarżenia. Gdyby jednak mimo to oskarżyć ich o „tajne stowarzyszenie“ — to przedewszystkiem wynik rozprawy byłby dla policyi tem większą kompromitacyą, a powtóre nie dałyby się usprawiedliwić aresztowania i rewizye, bo „tajne stowarzyszenie“, wedle kodeksu karnego, jest występkiem, nie zaś zbrodnią, ustawa zaś pozwala na areszt śledczy i na rewizye tylko przy zbrodni, a nie przy występku. Policya krakowska znajduje się więc w położeniu bez wyjścia.

Pociesza się ona tem, że przy okazyi tych rewizyj, wykryła u Latoura, urzędnika fabryki farb Karmańskiego, skradzione w tejże fabryce farby. Więc przynajmniej coś. Ale ta sprawa nie pozostaje w żadnym związku z resztą aresztowanych. Związek cały polega tylko na tem, że Latour był współlokatorem jednego z aresztowanych, Jasińskiego, człowieka na wskróś uczciwego, który nic wspólnego nie ma z temi farbami i że Latour oddał skrzynkę z temi farbami do przechowania Eugeniuszowi Radlińskiemu, który nie miał pojęcia o tem, co przechowuje.

W żadnym, nawet zewnętrznym, związku ze sprawą tych 8 aresztowanych nie pozostaje sprawa aresztowanego równocześnie dentysty Abrahama Rosensala; przydzielono ją też nie drowi Ktodzińskiemu, lecz innemu sędziemu śledczemu. I w tej sprawie okazuje się, że policya działała zupełnie bez dowodów; to też nie mając dowodów na stosunki Rosensala z ocbraną, zwróciła policya teraz śledztwo przeciw niemu w kierunku zbrodni nie politycznej, lecz kryminalnej.

Jeszcze raz zaznaczamy, że sprawa ta nie pozostaje w żadnym związku ze sprawą reszty niewinnie aresztowanych Królewiaków, których — jak się dowiadujemy — prokuratorya zamierza wypuścić na wolność.

Cholera.

W Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj po południu zachorował tu jeden robotnik wśród objawów cholery. Robotnik ten zatrudniony był w porcie dunajowym. Zauważono, że pił on wodę z Dunaju.

Na Węgrzech.

Budapeszt. W gminie Moszor zaszły 2 wypadki zasłabnięcia na cholerę, w Temeszvar 1 wypadek śmierci, a 2 zasłabnięcia.

W sejmie poseł Ivanka uzasadniał interpelacyę w sprawie zaniedbań władzy przy zarządzeniach przeciw cholerze.

We Włoszech.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach wydarzyło się w Neapolu 16 zasłabnięć na cholerę i 5 wypadków śmierci, w prowincyi neapolitańskiej 15 zasłabnięć. W Apulii w ostatnich 24 godzinach nie było ani wypadku zasłabnięcia, ani śmierci na cholerę.

We Francyi.

Paryż. Kilka dzienników donosi z Marsylii, że 2 podróżnych okrętowych zmarło wczoraj na cholerę. Zwłoki spalono.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Nowiny krakowskie.

Rewizya w Towarzystwie „Opatrzność“. Policya dokonała wczoraj rewizyi w biurach rozwiązanego w sierpniu Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ przy ulicy Pawiej l. 20. Skonfiskowano stosy korespondencyj i dokumentów, świadczących, że „Opatrzność“ nietylko urzędowała potajemnie, mimo formalnego rozwiązania i zamknięcia jej biur, ale mimo braku koncesyi sprzedawała karty okrętowe, uciekając się do rozmaitych fortelów w celu ominięcia ustaw. Jak stwierdzono, w ciągu dwumiesięcznego zakazanego urzędowania wysłała „Opatrzność“ setki wychodźców.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono wnioski magistratu w sprawie uporządkowania ulicy Dietlowskiej między ul. Krakowską a Wisłą, tudzież ulicy Włóczków (na Zwierzyńcu); dalej zatwierdzono linię regulacyjną Rynku w Dębnikach i ukończono obrady nad regulatywem dostaw i robót dla gminy.

Zaśmiecone miasto. Piszą nam: Prawdopodobnie w niedługim czasie miasto nasze uzyska rekord niechlujstwa i brudu. „Wielki Kraków“ szybkiem tempem w tym kierunku podąża. Mieszkańcy tak już nawykli do takiego stanu rzeczy, że uważają go za niemożliwy do zmiany na lepsze, skoro nawoływanie prasy i protesty niektórych członków Rady miejskiej, podnoszone w sekcyach i komisyach, na nic się nie zdały. Powiedzmy otwarcie: Kraków od jakiegoś czasu przedstawia jedno wielkie śmietnisko. Niema widocznie nikogo, ktoby chciał i umiał skutecznie temu zaradzić. „Słodki odpoczynek“ jest wymownem godłem zakładu czyszczenia miasta. Jakże ulice i place nasze wyglądają? Pełno na nich nawet w dni pogodne gnoju, zaschniętego błota i papierzysków. Wstyd doprawdy zbiera wobec cudzoziemców i przejezdnych.

Zarządzie miasta! Rado miejska! ulitujcie się raz przecie nad potulną ludnością i zechciejcie jak najrychlej rozpocząć porządki w Wielkim Krakowie od zakupna tysięcy mioteł, byleby tylko nie spoczęły w miłej bezczynności w zacisznych szopach magistrackich.

Kalectwo przy pracy. Przy budowie mostu na Wiśle spadła wczoraj ślusarzowi Józefowi Dudzie ciężka sztaba żelazna na rękę, powodując zmiażdżenie jednego palca i przerwanie tętnicy. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

Ze sportu. Dnia 2 października odbył się na błoniach w Podgórzu match footballowy między R. K. S Reserves a podg. klubem sport. Krakus I. Wynik 2:2. Zaznaczyć należy, że Krakus grał przez 25 minut bez bramkarza, gdyż bramkarz poprzedni p. K. po pierwszej bramce z boiska ustąpił. Skład Krakusa: Stefan (bramkarz), Wanicki (kap.), Kammer (obrona), Kłaput, Maryan, Weiss (pomoc), Jakliński, Józik, Wadas, Poldi, Zygma (napad).

Pobicie terminatora. Żona majstra malarskiego, Romańskiego, z ul. Czystej, wraz z niejaką Leonidą Reinland pobiły w dziki sposób terminatora malarskiego Skrabacza wałkiem jedna, a druga trzepaczką grubszym końcem i gdyby tenże nie zasłonił się blaszanką, która siłą uderzenia jest całkiem pogięta, byłyby go te nieludzkie kobiety uśmierciły. Pobitego chłopca opatrzyło wezwane pogotowie ratunkowe, a sprawą tego barbarzyńskiego czynu zajmie się sąd karny. Że pobicie to było z góry uplanowane, świadczy fakt, że Romańska służącą za parawan wypchała, aby nie mieć świadka swojej niepoczytelnej dzikości. Ponieważ i sam majster Romański w ten sam sposób postępuje z terminatorami, kopie ich, rzuca ciężarami i obrzuca najgorszemi obelgami i wyzwiskami, powinna władza przemysłowa odebrać mu prawo trzymania uczni. Chłopca tego prześladują i znęcają się Romańscy nad nim dlatego, że nie świadczył pod przysięgą po ich woli w sądzie w sprawie tow. Czecha, ale powiedział prawdę, pomimo że go do fałszywego świadczenia namawiał majster. Już go zaraz w sądzie chciał wyrzucić z pracowni, a tylko interwencya sędziego, który chłopca obronił, na razie zapobiegła temu, ale złość swoją wywierają na nim przy każdej sposobności.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś 33-letni Jan Wilczyński, oskarżony o podpalenie. Wilczyński miał ładne gospodarstwo w Rybnej, ale zaczął się rozpijać i sprzedawał grunt swój po kawałku szwagrowi swemu Pawłowi Kapuście. Z nienawiści do niego odgrażał mu się często, że go spali i rzeczywiście 31 grudnia z. r. wybuchł w domu Kapusty pożar, który wyrządził szkodę na 5000 K.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Wyrok zapadnie wieczorem.

Zamach samobójczy. 18 letnia Wiktorya B. z rozpaczy po wyjeździe narzeczonego zażyła wczoraj silną dozę amoniaku. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy i w pomyślnym stanie pozostawiło ją opiece domowej.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano Psachie Glasmana za kradzież kosztowności na szkodę nieznanego właściciela. Dziś aresztowano jako wspólnika Salomona Laufena, przy którym znaleziono dużo kosztowności.

Dziś aresztowano 13-letniego Miklaszewskiego i 16 letniego Kaletę, którzy wczoraj wieczór na moście do Dębnik napadli na pewnego studenta w celach rabunkowych i dotkliwie go pobili.

— **Z teatru ludowego** komunikują: W piątek premiera komedyi Wildenbrucha p. t. „Skowronek“, w której tytułową rolę objęła p. Gerda Falkenried, nowo zaangażowana artystka teatrów niemieckich. Panna Falkenried pracowała dotychczas na wybitnych scenach niemieckich, a mianowicie w Marburgu, Gracu, a ostatnio w Berlinie. Artystka mimo swej narodowości polskiej wyjechała do Niemiec dla studyów i poznania nowych kierunków w sztuce. Usiłowania jej, jak świadczą recenzye tamtejszych krytyk, zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Na bogaty repertuar p. Falkenried składa się cały szereg kreacyi z zakresu ról lirycznych i bohaterskich.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Żydzi“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „To szczyt wszystkiego“.
Piątek: „Skowronek“ (nowość).

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Jak słychać, w procesie akademików ruskich o zajścia na uniwersytecie oskarżonych będzie 101 uczestników, w tem 37 akademików, 33 ukończonych gimnazyalistów i uczniów gimnazyalnych, 20 bez określonego zajęcia, 7 uczniów innych zakładów naukowych, 4 dyetaryuszów. Wśród akademików jest dwudziestu kilku teologów. Wszyscy 101 oskarżeni będą o gwałt publiczny i złośliwe uszkodzenie cudzej własności, nadto trzydziestu kilku o ciężkie uszkodzenie ciała.

Do rozprawy powołanych będzie 72 świadków, dwaj znawcy lekarze i dwaj rusznikarze. Interesujące będą dowody sądowe, zgromadzone w sali rozpraw; ma być 17 rewolwerów, 40 bokserów, kilka kastetów, 80 pałek i toporków. Słychać, że podczas rozprawy odbędzie się wizya lokalna. Trybunał będzie badał 29 śladów od kul rewolwerowych. Ślady te są zamurowane i opieczętowane.

Przed kilku dniami opuścił druk akt oskarżenia przeciw uczestnikom zajścia na uniwersytecie. Akt wydrukowano w jednej z tutejszych drukarń na 7 arkuszach. Dziś akt ten nadszedł z prokuratoryi do sędziego śledczego, który dziś rozpocznie doręczanie aktu oskarżenia we Lwowie osobiście zgłaszającym się, zaś na prowincyi za pośrednictwem sądów powiatowych.

Słychać, że wniesiony będzie przeciw aktowi sprzeciw. Ponieważ termin do wnoszenia sprzeciwu upływa po 8 dniach, a nadto inne jeszcze formalności muszą być dopełnione, jest wątpliwem, czy rozprawa odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Z kraju.

Z Przemyśla donoszą: Policya tutejsza rozwinęła gorączkowe śledztwo celem wykrycia szkodnika, który od szeregu tygodni w złośliwy sposób niszczy tualety pań, oblewając je jakimś osobliwym płynem. Szkoda stąd powstała wynosi już około 6000 K. Policya jest zasypywana coraz świeżemi doniesieniami o nowych wypadkach uszkodzeń, wobec których jednak dotąd jest zupełnie bezradną, mimo że poprzebierano agentów policyjnych „nie do poznania“, nałepiając im rozmaite brody i wąsy. Aktorzy policyjni wywierali na publiczności spacerującej bardzo zabawne wrażenie.

Śmierć w płomieniach. Z Sambora piszą: W pobliskiej Bilinie Wielkiej spalił się pięcioletni chłopaczek, który z rodzeństwem pasącem bydło piekł na ściernisku ziemniaki. Chłopak pochylił się nad ogniskiem, ażeby się przekonać, czy ziemniaki już upieczone. W tem od płomieni zajęło się w jednej chwili ubranie chłopca, który zamienił się w żywą pochodnię. Bez ratunku, w męczarniach, zakończył w kilka godzin życie.

Dwa wyroki śmierci. Sąd przysięgłych w Tarnopolu zasądził na śmierć przez powieszenie 43-letnią Maryę Humeniuk i jej kochanka 24 letniego Maksyma Woźniaka, którzy zamordowali męża Maryi, Wasyla. Ten w r. 1909 wyjechał do Ameryki, poczem żona jego nawiązała stosunek z Woźniakiem. Gdy Humeniuk w styczniu b. r. wrócił z Kanady i przywiózł 370 K, kochankowie zamordowali go w ten sposób, że śpiącego oblali naftą i podpalili. Oboje do czynu przyznali się.

Ze świata.

Morderstwo. Z Pragi donoszą: Mordercę właściciela domu bankowego Edwarda Kischa agnoskowano w osobie Rudolfa Hausera z Insbruku, który dopiero dnia 11 września opuścił więzienie po odsiedzeniu $4^1/_2$ letniej kary, jako jego wspólnika wyśledzono zaś Karola Józefa Hessa z Amsterdamu, który razem z Hauserem odsiadywał karę więzienia w Garsten. Agnoskowania dokonano na podstawie krwawych odcisków na gazecie, znalezionej w sklepie Kischa, którą mordercy otarli ręce z krwi. Dyrekcye policyi w Berlinie i w Wiedniu, otrzymawszy fotografie wspomnianych odcisków, nadesłały fotografie Hessa i Hausera, które zgadzają się z opisem dwóch osób widzianych w krytycznej chwili w pobliżu sklepu Kischa. — Przypuszczają, że obaj mordercy opuścili już Pragę.

Agnoskowanie mordercy Kischa jest sukcesem daktylografii. Policya wiedeńska zawiadomiła policyę w Pradze, że w zakładzie więziennym w Garsten znajdują się odciski palców niejakiego Hausera, którego rysopis zgadza się z rysopisem mordercy Kischa, podanym przez policyę praską. Policya praska zażądała więc od zarządu więzienia odcisków i stwierdziła, że odciski te zgadzały się w zupełności z odciskami, znalezionymi na gazecie w sklepie Kischa. Policya zawiadomiła o wyniku dochodzeń wszystkie stacye kolejowe i dołączyła opis domniemanego sprawcy morderstwa. Zgłosił się w policyi służący stacyi ratunkowej Kulbass, który opowiada, że w nocy z piątku na sobotę przyszedł na stacyę ratunkową jakiś mężczyzna, zupełnie wyczerpany i zdenerwowany i prosił, aby pozwolono mu spocząć. Pomocy lekarskiej nie chciał. Człowiek ten miał przy sobie flaszeczkę morfiny. Jak wiadomo, policya twierdzi, że morderca Kischa był morfinistą.

Rewolucya w Portugalii.

Ogłoszenie republiki.

Paryż. Z Lizbony telegrafują, że **republika została już proklamowaną.** Wszędzie wywieszono sztandary republikańskie. — **Cała armia przeszła już do obozu republikańskiego.**

Bordeaux. Według nadeszłej wczoraj po południu z Madrytu prywatnej depeszy, potwierdza się wiadomość o proklamowaniu w Lizbonie republiki. **Przywódcą ruchu jest admirał Damtas.**

Król uciekł.

Paryż. Dzienniki dowiadują się, że król i królowa nie znajdują się już w Lizbonie. Podczas bombardowania pałacu król nie chciał się zgodzić na ucieczkę i zgodził się dopiero po otrzymaniu wiadomości, że także i wojsko na prowincyi się zbuntowało.

Według jednej wersyi, król Manuel miał się schronić na angielski okręt wojenny, we dług innej, ma on się znajdować na brazylijskim parowcu „St. Paulo“, na którym prezydent Fonseca zamierzał wrócić do Rio de Janeiro.

Londyn. W ostatniej chwili otrzymały dzienniki wiadomość, potwierdzającą ucieczkę króla na pokładzie brazylijskiego parowca.

Dzienniki donoszą z Paryża, iż tamtejsze poselstwo brazylijskie otrzymało wiadomość, że król Manuel znajduje się na pokładzie brazylijskiego okrętu wojennego „San Paulo“.

Walki w stolicy.

Berlin. Jak donoszą z Lizbony, we wtorek po południu sytuacya nie była jeszcze rozstrzygniętą, za republikanami oświadczyło się kilka pułków piechoty, dwa okręty wojenne i koszary marynarzy, natomiast wojska wierne królowi obsadziły centrum miasta.

Donoszą także, że z prowincyi przybyły wojska do Lizbony, chcąc walczyć w obronie króla.

Paryż. Według ostatnich wiadomości, nie cała załoga lizbońska przeszła w szeregi rewolucyonistów, przeciwnie znaczna część wojsk pozostała przy królu. Na ulicach Lizbony polała się też krew przy walce jednego wojska z drugiem.

Główny udział w rewolucyi miała artylerya. Symptomy niezadowolenia były widoczne w artyleryi już dawniej. Głównie szło o pominięcie kilku wyższych oficerów przy awansie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Lizbony: O godzinie 8 rano wojska, wierne rządowi, które znajdowały się na placu Tompedro, **zbratały się z rewolucyonistami** i powróciły do koszar. Tłum aplaudował te wojska i wznosił okrzyki na rzecz republiki.

Przyczyny rewolucyi.

Paryż. Pasażerowie przybyli z Lizbony do Baralsjac opowiadają, że rozruchy, jakie wybuchły z powodu zamordowania dyrektora zakładu chorób nerwowych Bonparda, doprowadziły w Lizbonie i Oporto do krwawych starć z wojskiem i policyą. Część wojska, zarekwirowanego dla zażegnania niepokojów, oraz okręty wojenne, znajdujące się w porcie, skorzystały z tej sposobności, aby urządzić rewolucyę.

Paryż. Co do okoliczności, wśród jakich wybuchła rewolucya, panują tylko przypuszczenia. „Liberté“ uważa za rzecz możliwą, że dały do niej sposobność uroczystości urządzone na cześć prezydenta brazylijańskiego Fonseca, które wywołały entuzyazm u ludności i wytworzyły podatny grunt dla rewolucyi. Prezydent Fonseca miał wyjechać onegdaj z Lizbony o godzinie 3 po południu na pokładzie krążownika „St. Paolo“. Zdaje się, że rewolucya wybuchła podczas uroczystości pożegnalnych. Wezwanie do ludności, aby pożegnała prezydenta Fonseca, było prawdopodobnie sygnałem do wybuchu rewolucyi.

Rewolucya panią kraju.

Paryż. Według ostatnich wiadomości, **rewolucyoniści mają już w ręku całą władzę, a nawet wojska, które przed południem były jeszcze wierne, przeszły w ich szeregi.**

Republikańscy emisaryusze objeżdżają prowincyę i propagują rzeczpospolitą. Przywódcy rewolucyi starają się utrzymać spokój. Patrole wojskowe przeciągają ulicami miasta i nie pozwalają na zbieranie się ludności.

Istnieje zamiar natychmiastowego rozwiązania kortezów i rozpisania nowych wyborów, przyczem rewolucyoniści pewni są republikańskiej większości.

Ucieczka rodziny królewskiej miała się dokonać o północy. Dopiero rano dowiedziano się w mieście, że króla już niema; rewolucyoniści jednakże, jak powszechnie twierdzą, wiedzieli o tem z góry.

Sprawozdanie posła angielskiego.

Londyn. (Oficyalnie.) Urząd spraw zagranicznych otrzymał od angielskiego posła w Lizbonie następujący telegram pod datą środa 5 b. m.:

„W nocy z dnia 3 b. m. wybuchły poważne niepokoje, skoro kilka oddziałów wojska tutejszego garnizonu ogłosiło się za republikanów. Przez cały dzień onegdajszy (4 b. m.) i przez cały wieczór walczono. Wojska, które pozostały wiernemi, **przyłączyły się wczoraj rano do republikanów i republika została ogłoszoną.** Panuje wielkie wzburzenie, a proklamacyę republiki przyjęła ludność **z zapałem.** Sądzą, że odbywa się konstytuowanie prowizorycznego rządu.

„Król ma się znajdować w Mafra. Królowa matka i ks. Oporto bawili wczoraj w Cascaes. Nie mam jednakże żadnych dokładnych wiadomości“.

Przygotowania republikanów.

Paryż. Przebywający tu Portugalczycy opowiadają, że marynarka już od trzech lat była pozyskaną dla sprawy republikańskiej, jak niemniej żołnierze i podoficerowie pieszego wojska po największej części byli korzystnie usposobieni dla sprawy republiki. Generalicya i wyżsi oficerowie byli usposobieni monarchistycznie. Progresiści, dysydenci i republikanie postępowali wspólnie. Zdaje się, że mają oni już gotowy szkic przyszłego rządu.

Paryż. Przyjaciel przywódcy portugalskich rewolucyonistów Cortasa donosi w rozmowie ze sprawozdawcami dziennikarskimi, że jest przekonany, iż Cortas przeszkodzi wszelkim okrucieństwom i wykroczeniom. Powiedział on niedawno temu do udzielającego niniejszej informacyi, że prawdopodobnie odbędą się walki uliczne, ale nikt nie będzie zamordowanym. Sześciu mężów zaufanych będzie czuwało nad tem, aby w stosownej chwili dostać króla w swoją moc, ale tylko po to, aby go ochronić przed wściekłością tłumu.

Zachowanie się Anglii.

Wiedeń. Z wielkiem naprężeniem wyczekują tutaj, jak zachowa się Anglia wobec rewolucyi w Portugalii. Wiadomem jest, że Anglia, zawierając traktat z Portugalią, poręczyła wszelką pomoc dla ochrony dynastyi. Wiadomo, jak silne węzły łączą oba państwa. Król Edward bywał częstym gościem w Lizbonie, a Don Carlos w Londynie. Czy Anglia obecnie, kiedy monarchia leży w gruzach, zechce urzeczywistnić swoje zobowiązania, nie wiadomo. Przemawia przeciw temu doniesienie z Londynu, jakoby przywódcy rewolucyjni przedtem poufnie tam oświadczyli, iż zachowają i polityczny sojusz i wypełnią wszelkie finansowe zobowiązania.

Londyn. Wiadomości z Lizbony wywołały w tutejszej prasie i u ludności ogromne wrażenie. Wobec żywych stosunków handlowych i politycznych z Portugalią, Anglia jest pośrednio i bezpośrednio w tej sprawie interesowaną; jednakże rząd angielski nie ma żadnej urzędowej, wiarygodnej wiadomości o tem, co zaszło. Wszystkie wiadomości, jakie z Portugalii otrzymały stolice europejskie, nadeszły telegrafem bez drutu z prywatnych okrętów.

Madryt. Z Lizbony donoszą, że król liczył do ostatniej chwili na pomoc Anglii, opierając się na zawartym sojuszu. Rewolucyoniści, wiedząc o tem, urządzili rewolucyę tak, aby Anglię postawić wobec faktu dokonanego. Przerwano przed rozpoczęciem rewolucyi wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne i wstrzymano ruch kolejowy, w nadziei, że kiedy republika będzie już proklamowaną, a król znajdować się będzie poza granicami, nie pozostanie Anglii nic innego, jak uznać fakt za dokonany.

Gibraltar. Krążowniki „New Castle“ i „Minerwa“ wyruszyły przedwczoraj wieczór z poleceniem, aby jak najrychlej udały się do Lizbony.

Londyn. Angielski krążownik „New Castle“ przybył do Lizbony.

Nowy rząd republikański.

Paryż. Zgodne wiadomości donoszą, że Cortas ma zostać prezydentem przyszłego prowizorycznego rządu w Lizbonie.

Szczegóły rewolucyi.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Lizbony pod datą wczorajszą w południe: Zbuntowane okręty wojenne, które strzelają na miasto, specyalnie na budynki ministeryalne, znajdujące się na placu handlowym i na placu „Necessidades“, wyrządziły ogromne szkody materyalne. Wieża kościoła pałacowego „Necessidades“ zniszczona. Wskutek ognia karabinowego w niżej położonych dzielnicach zabito kilku przechodniów. Liczbę zabitych oceniają już na **100,** a rannych na jeszcze więcej. Król Manuel jeszcze ciągle znajduje się w pałacu „Necessidades“. Królowe Amelia i Pia znajdują się w Pałacu „Cintra“. Jak słychać, powstańcy, którzy trzymani są w szachu, cofnęli się ku Moranda w pobliżu Lizbony. Z wyjątkiem Lizbony i miast Barciro i Setubal, położonych na drugim brzegu rzeki Tajo naprzeciw Lizbony, nigdzie nie wybuchły niepokoje.

Paryż. (Ag. Havasa). Według nadeszłych do ministerstwa spraw zagranicznych uwiadomień, ks. Oporto (wuj króla) z członkami rodziny królewskiej wsiadł na jacht „Amalia“. Sądzą, że także król Manuel znajduje się na pokładzie jachtu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Biarritz: Podróżni przybyli tu z Lizbony opowiadają, że ludność z razu nie brała udziału w rewolucyi. Pułki artyleryi strzelały na gwardyę obywatelską. — Niektóre wojska pozostały wierne królowi. Wojsko obsadziło wszystkie punkta strategiczne stolicy. Liczba ofiar jest bardzo wielka.

Rząd republikański.

Madryt. Według doniesień z Bajados w Portugalii proklamowano republikę. — **Prowizoryczny rząd** tworzą: Teofilo Braga, prezydent, Machado, minister spraw zagranicznych, Almeida, spraw wewnętrznych i Alfonso Costa, oświaty.

Lizbona. (Biuro Wolffa.) Prezydent prowizorycznego rządu Teofil Braga wysłał do ministerstw zagranicznych mocarstw telegram, donoszący o **proklamowaniu republiki i ustanowieniu prowizorycznego rządu.** Rząd gwarantuje publiczne bezpieczeństwo i porządek.

Wiadomości ze źródła hiszpańskiego.

Madryt. „Correspondenzia de Espana“ ogłasza następującą wiadomość: Lizbona znajduje się w rękach rewolucyonistów. Król i rodzina królewska znajduje się na pokładzie okrętu wojennego, który jest w drodze do Anglii. Minister spraw wewnętrznych oświadczył dziennikarzom, że większość armii pozostała wierną królowi(?), jednakże prawie cała eskadra przeszła na stronę rewolucyonistów. Król znajduje się na pokładzie okrętu wojennego, który spoczywa na kotwicy na rzece Tajo. Załogi Elbas i Porto maszerują na Lizbonę.

Madryt. (Ag. Fabra). Prezydent ministrów Canalejas o położeniu w Lizbonie złożył następujące wyjaśnienie: Wczoraj o godzinie $1^1/_2$ w nocy ludność zbudzoną została ze snu 21 strzałami alarmowemi. Widziano ludzi biegnących w rozmaitych kierunkach, podczas gdy rozlegały się sygnały alarmowe i na rozmaitych miejscach słychać było strzały rewolwerowe. Wybuchła rewolucya, a strzały alarmowe dały do niej sygnał.

Policya rzucała bomby na powstańców, którzy do niej strzelali. Zaalarmowano wojsko, ale ono rozpadło się na dwa obozy, z których jeden przeszedł do powstańców. Wywiązała się zacięta walka, która pochłonęła znaczne ofiary w zabitych i rannych. Artylerya wyrządziła wielkie szkody. Rewolucyoniści zajęli kwatery wojskowe w pobliżu pałacu królewskiego. **Król opuścił pałac w towarzystwie 4 zaufanych osób, które go przeprowadziły w miejsce bezpieczne.** Walka trwała na ulicach w dalszym ciągu.

W ciągu dnia nadeszły do Lizbony z prowincyi wierne królowi wojska. Siły wojskowe po obu stronach wczoraj więcej się wyrównały. Canalejas sądzi, że królowa-matka nie opuściła pałacu „Ciutra“. Prowincya nie jest objęta ruchem.

Informacye posła hiszpańskiego.

Paryż. Hiszpański poseł w Lizbonie zdołał przedwczoraj wysłać koleją wiadomości do granicy. Donosi on, że admirał Dandez stoi na czele ruchu rewolucyjnego, wojska w koszarach leżących w sąsiedztwie pałacu przyłączyły się do rewolucyi. Nie było możliwem dalej w pałacu pozostać i król za radą ministrów gotował się do opuszczenia pałacu.

Opowiadania naocznych świadków.

Londyn. Wedle informacyj z Vigo, parowiec „Capo Estareca“ powrócił, nie wylądowawszy swych podróżnych w Lizbonie. Przed Lizbonę zajechał we wtorek o godz. 10 przed południem. Wtedy dwa okręty bombardowały pałac, trzeci miał jeszcze flagę królewską, ale ogniem zmuszony został do usunięcia flagi. Nocy poprzedzającej na cześć prezydenta brazylijskiego Fonseca odbył się bankiet, który się skończył o godzinie 2 w nocy. Tuż po bankiecie rozpoczął się ogień. Z pokładu okrętu „Capo Blanca“ widziano dwa ataki kawaleryi na tłumy ludności.

Książę Oporto stanął na czele artyleryi, gotowej do walki, ale artylerya została przez powstańców pobita.

Paryż We wtorek o godzinie 6 rano mógł jeden pociąg z Lizbony wyjechać. Podróżni, którzy tym pociągiem przybyli do Hendaje, opowiadali jednemu z sprawozdawców, że chodzi o „pronunciamento“, którego duszą jest główny komendant eskadry. Artylerya obsadziła ważne punkty i otworzyła silny ogień na gwardyę municypalną oraz na 1 batalion piechoty. W niżej położonej dzielnicy w pobliżu dworca zebrały się rewolucyjne wojska i wtargnęły do miasta. O godzinie 5 rano okręty otworzyły ogień na pałac i koszary, które się jeszcze do rewolucyonistów nie przyłączyły.

Kiedy podróżni miasto opuszczali, powiewały na pałacu i większej części domów flagi powstańcze. Pałac królewski i hotel „Avenue de Palast“, (własność tow. wagonów sypialnych) są częściowo zniszczone. W kilka minut po odjeździe pociągu, zniszczono tor przy pomocy dynamitu.

Sejm galicyjski.

Lwów, 6 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyj namiestnik Bobrzyński oświadczył, że telegramem z 4 b. m. cesarz składa sejmowi podziękowanie za złożone w dzień imienin życzenia i uczucia lojalności.

Przed porządkiem dziennym marszałek zarządził obrady nad kilku nagłymi wnioskami.

Do komisyi budżetowej odesłano wniosek posła A. Brunickiego o subwencyę na tępienie myszy polnych w powiecie gródeckim.

Poseł Staruch uzasadniał wniosek o zapomogę dla pogorzelców w jednej gminie.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

dnia 6 października.

Wiec miast.

Wiedeń. Burmistrz dr Neumayer zwołał wiec miast na 24 i 25 b. m. do Wiednia.

Niezatwierdzenie wyboru Hribara.

Lubiana. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Sustersicz interpelował o przyczyny niezatwierdzenia wyboru Hribara burmistrzem Na wniosek Sustersicza otwarto dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta kraju bar. Schwarca. Sejm przyjął po tej dyskusyi wniosek wyrażający ubolewanie, że przyszło do zawieszenia autonomicznego życia gminnego.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Wczorajsze układy były dla akcyi ugodowej bardzo pomyślne. W komisyi tak Czesi jak Niemcy zachowali ton nader pojednawczy. Szczególniej uderzał ten ton u reprezentantów kierunku radykalnego w tej i tamtej grupie.

Czescy członkowie komisyi mają zamiar postawić wniosek, żeby komisya wezwała rząd, aby cofnął wniesione w Izbie ustawy co do podziału administracyjnego Czech i wniósł je w sejmie czeskim.

Praga. Komisya narodowo-polityczna odbyła wczoraj dwa posiedzenia, na których ukończono dyskusyę generalną nad przedłożeniami narodowo-politycznemi i wybrano subkomitet złożony z 14 członków, do którego te przedłożenia odesłano. Subkomitet ma dzisiaj przed południem zebrać się na naradę.

Ruch chłopski w Bośni.

Sarajewo. Według wiadomości, nadeszłych z Banjaluki, chłopi zwolna się znowu uspokojają i wracają do pracy. Kilku przywódców ruchu aresztowano.

Lokaut metalurgiczny w Niemczech.

Hamburg. Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu rokowania o wyrównanie różnic w przemyśle metalowym. Dziś zapaść mają ostateczne uchwały.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się we czwartek 6 października b. r. w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. Porządek dzienny: Sprawozdanie z kongresu w Kopenhadze złożą tow. Z. Żuławski i Z. Klemensiewicz. Ze względu na ważność spraw upraszamy o liczny udział. Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Zebranie** wszystkich zawodów mieszczących się w Stow. „Postęp“ w Krakowie (ul. Krakowska 25) odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 10·30 przed południem. Uprasza się o liczne przybycie wszystkich towarzyszów. Sprawy ważne.

* **Towarzyszów wybranych do sądu przemysłowego w Krakowie** wzywa krakowski komitet P. P. S. D., aby raczyli przybyć we wtorek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem do sali Związku (Zwierzyniecka 10).

* **Posiedzenie centralnej komisyi oświatowej** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Związku w Krakowie (Zwierzyniecka 10).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1216).